

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Dzisiaj w audycjach kulturalnych sprawdzamy jak przygotować teatr na nowy, pandemiczny sezon.

♪ [MUZYKA KLASYCZNA]

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska, dzień dobry Państwu. Dzisiaj w audycjach kulturalnych gościmy Krzysztofa Pastora, dyrektora Polskiego Baletu Narodowego. Dzień dobry.

Krzysztof Pastor: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Chciałabym zapytać, jak przygotować teatr, jak przygotować balet, jak przygotować aktorów na nowy sezon, który jest sezonem pandemicznym. Tak naprawdę nie wiemy co wydarzy się w najbliższej przyszłości. Nie wiemy co wydarzy się za tydzień, a dzisiaj na konferencji prasowej w Teatrze Wielkim Operze Narodowej dostaliśmy informacje co będzie działo się w najbliższym sezonie, czyli przez najbliższy rok.

Krzysztof Pastor: Tak, to jest rzeczywiście bardzo trudna rzecz, ponieważ jest dużo znaków zapytania. Wielka niewiadoma nie tylko dla teatru, dla nas wszystkich, dla ludzi i w Polsce i na całym świecie, więc nie jesteśmy sami, ale pierwsza rzecz najważniejsza, że musimy przestrzegać tych zaleceń sanitarnych jak tylko można. Wiem, że w balecie kontakt między tancerzami jest bardzo bliski. Więc ja apelowałem i powtarzam te apele, żeby zachowywać środki ostrożności zwłaszcza na zewnątrz. Dlatego, że ta grupa, z którą pracujemy, ci tancerze się nie zmieniają. To są ci sami tancerze. Mieliśmy początkowo zrobiony test, żeby chociaż zacząć pracować w takiej pewności, że wszyscy jesteśmy zdrowi i teraz jest bardzo ważne, żeby taką sytuację utrzymać, żebyśmy pozostali zdrowi. No i mamy nadzieję, że dotrwamy. Tancerze pracują z ogromnym entuzjazmem, bo te kilka miesięcy bez możliwości pracy w sali baletowej było dosyć trudne dla tancerza. My jesteśmy związani z salą baletową. My nie mamy możliwości, no bardzo minimalną możliwość, ćwiczenia w domu, bo zaopatrzyliśmy tancerzy w takie kawałki podłogi baletowej specjalnej. Oni ćwiczyli w domach trzymając się krzesel, blatów kuchennych, nawet tworzyli nasze kreacje numer dwanaście. Tworzyli w domu i ta premiera tych kreacji odbyła się online. To taka dla nas, no, nowość.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Czyli aktorzy i cały zespół przygotowani, a czy widownia? Na pewno wytęskniona. To wiemy, to wiemy na pewno ale czy publiczność, czy państwo wiedzą czy publiczność oczekuje jakichś szczególnych tytułów w tym trudnym czasie czy wręcz przeciwnie,

chciałaby uciec od tych trudnych tematów i zanurzyć się w sztuce po uszy, by odciąć się od tej trudnej rzeczywistości, od tej pandemicznej codzienności.

KRZYSZTOF PASTOR: Ja myślę, że widownia generalnie jest bardzo stęskniona, ale też wiemy, że to pokłosie tej epidemii wirusa jest nieco epidemia strachu. Więc wszyscy uważamy, że wszyscy powinniśmy powrócić do życia. My nie wiemy kiedy ta pandemia się zakończy, więc chcielibyśmy naprawdę dać naszej widowni przyjemność obcowania z tancerzami. Dla tancerzy to jest bardzo ważne, tak? Na pewno nam tego bardzo brakowało. Liczymy na to, że z upływem czasu, wtedy gdy widownia zaobserwuje, że te środki bezpieczeństwa zostały jakoś podjęte, mamy nadzieję, że publiczność będzie coraz liczniej przychodziła na nasze przedstawienia. Natomiast ja sam uważam, i to, to było bardzo widoczne przy tych kreacjach online, że tancerze nie chcieli robić takich choreografii, które w jakiś taki bezpośredni sposób opowiadały o tej sytuacji. Nie robili jakichś klaustrofobicznych przedstawień, że zamknięci w jakimś pomieszczeniu, bo taka była wtedy sytuacja. Tylko raczej była ta chęć wyjścia na zewnątrz i to było bardzo pozytywne moim zdaniem. Ja muszę powiedzieć, że, że bardzo dużo oglądam online przedstawień, gdzie jest mowa o tej sytuacji. To jest oczywiście nie do uniknięcia, natomiast nie chciałbym, żeby nasza działalność ograniczała się tylko i wyłącznie do tych trudnych chwil.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Balet jest specyficzny, tak jak Pan powiedział, aktorzy, tancerze są bardzo blisko siebie, tańczą ze sobą, są tuż, tuż. Trudno uniknąć zakażenia w takiej sytuacji. Czy mają Państwo przygotowany plan B, gdy jednak ten wirus się pojawi w Teatrze Wielkim Operze Narodowej?

KRZYSZTOF PASTOR: To znaczy, ja uważam, że wszyscy powinni zachowywać środki ostrożności, mówię zwłaszcza na zewnątrz, tak? Ja uważam, że właściwie gdybyśmy byli w stanie się zupełnie wyłączyć z życia to sala baletowa byłaby miejscem w miarę bezpiecznym. Nie da się wykluczyć zupełnie ryzyka, natomiast plan B jeżeli zdarzy się zakażenie w teatrze to będziemy musieli reagować. Natomiast mamy opracowane procedury co powinno się wydarzyć jeżeli ktoś jest chory, izolacja, powiadomienie odpowiednich służb i tak dalej i tak dalej. I będziemy reagowali, każdy taki przypadek będzie rozpatrywany indywidualnie. Więc ten plan B nie jest jakimś takim planem, który jest rzeczą przez nas oczekiwaną. Na pewno byśmy przeszli na działalność online w jakimś tam stopniu, ale mamy nadzieję wszyscy, że będziemy kontynuowali naszą działalność przy zachowaniu tych środków bezpieczeństwa jednak na scenie. Przy ograniczonej liczbie publiczności, bo takie są wymogi sanitarne

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Mam nadzieję, że do zamknięcia Teatru Wielkiego Opery Narodowej nigdy nie dojdzie, ani do zamknięcia innych teatrów w Polsce, ale skoro jesteśmy już przy tym temacie zamknięcia teatru, to chciałabym zapytać jak Pan przeżył prawie pół roku bez publiczności w teatrze? To jest chyba przykre doświadczenie.

KRZYSZTOF PASTOR: Tak, to jest bardzo trudna rzecz. Nasz zespół liczy prawie, tylko tancerze, prawie dziewięćdziesiąt osób. Dla mnie to było ogromnym wyzwaniem by utrzymać jakiś stopień optymizmu. Spotykaliśmy się na platformie Zoom dwa razy w tygodniu. Dużo rozmawialiśmy o różnych problemach i bardzo chciałem żeby ciągle był jakiś promyk nadziei w tym o czym rozmawialiśmy i jak wyobrażaliśmy sobie w tamtych czasach przyszłość. Nawet powróciliśmy do sali baletowej w bardzo małych grupach, bo to były inne czasy niż teraz, tak? W ogóle ta epidemia jest bardziej znana teraz. W ogóle u nas w Polsce i z resztą na całym świecie. Ja to obserwuję, że jest inne nieco podejście, tak? Nie zamyka się całego kraju w zupełności tylko raczej się punktowo działa na różne ogniska tej epidemii. No, ale wtedy to było bardzo trudne i dla mnie jako dyrektora najważniejszym zadaniem było nie myślenie o sobie, tylko myślenie o moim zespole, o naszym zespole i żeby im dać nadzieję, żeby mogli przetrwać z jakąś dozą optymizmu.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Mam nadzieję, że i państwo i widownia, wszyscy nie będziemy musieli wracać do tych trudnych czasów i że plany repertuarowe spełnią się, powiodą i pójda zgodnie z planem. Życzę połamania nóg. Bardzo dziękuję za to spotkanie. Naszym gościem był Pan Krzysztof Pastor Dyrektor Polskiego Baletu Narodowego.

KRZYSZTOF PASTOR: Bardzo dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: A jak sytuację pandemiczną ocenia Dyrektor Artystyczny Teatru Wielkiego Opery Narodowej Mariusz Trelński? Między innymi o tym, już teraz.

♪ [MUZYKA KLASYCZNA]

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Musimy zacząć od nagrody, o której właśnie co się dowiedzieliśmy. Został Pan laureatem tegorocznej nagrody imienia Konrada Swinarskiego dla najlepszego reżysera w zeszłym sezonie. Sezonie dwa tysiące dziewięćnaście - dwa tysiące dwadzieścia za reżyserię „Halki” Stanisława Moniuszki w Teatrze Wielkim w Operze Narodowej w Warszawie, oczywiście w którym to teraz się spotykamy. To duże wyróżnienie. Inscenizację przeniósł Pan w lata siedemdziesiąte minionego wieku. Wiem, że dlatego, że tę epokę pamiętamy. Tak Pan to tłumaczył, ale dlaczego nie w lata na przykład dziewięćdziesiąte?

MARIUSZ TRELIŃSKI: W największym skrócie “Halka” opowiada o pewnego rodzaju strukturze pogardy, to znaczy opowiada o tym, że lepsi, w ich rozumieniu lepsi ludzie żyją kosztem jakby drugich. I teraz ta sytuacja, która kiedyś w tym oryginalnym libretcie

była opowieścią o panu i niewolniku, o szlachcicu i chłopie była opowieścią o wyzysku jakby chłop pańszczyźnianego. Szalenie słuszna i oczywista dzisiaj dla nas jest opowieścią jakby jałową dlatego, że ta historia dla nas dzisiaj nic nie znaczy i staje się tylko historycznym przyczynkiem. Dlatego "Halkę" przez lata wystawiano jako taki narodowo-ojczyźniany, jakby obrazek, który był piękny, bardzo nas dotykał wzruszającą muzyką, ale nie dotyka nas bezpośrednio. Moim zadaniem było, jakby, przywrócić, jakby, energię dramatem tej opowieści. Dlatego to jest opowieść o mężczyźnie, który w okrutny sposób wykorzystuje kobietę, wykorzystuje swoją relację i pozycję społeczną po to, żeby się z nią zabawić i, jakby, porzucić, ale w tym jest, jakby, więcej. Dostrzegłem w tym jakieś takie dalekie echo lat siedemdziesiątych, dlatego, że to był jedyny moment w historii Polski, gdzie proklamowano równość. Otóż wszyscy powiedzieliśmy sobie, że w czasie komunizmu nie ma tak zwanych lepszych i gorszych, bogatych i biednych. I właśnie wtedy w tej epoce okazało się jak szalenie istotna jest dla ludzi ta struktura, że nagle panicznie zaczęliśmy odtwarzać te wzorce i teraz mi się wydawało, że to jest szalenie, jakby takie, dowcipne i ironiczne zobaczyć w epoce lat siedemdziesiątych, gdzie jest proklamowana, jakby równość, nagle zobaczyć, że człowiek ma w sobie bardzo silną potrzebę wywyższania się i niszczenia drugiej osoby. I w ten sposób odnajdując główny motyw "Halki" mogłem zacząć opowiadać o nas dzisiaj i o świecie, który jest nam dostępny i opowiedzieć o tym, że to nie jest historia z podręcznika historii, tylko to jest historia, która jest jakoś dotkliwa, więc nie jest to historia mitu, nie jest to historia, która pada bezpośrednio na pewne relacje społeczne, natomiast próbuje odnaleźć pewne motywy, które są, jakby długie i działają na nas do dzisiaj.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Czyli mimo tego, że "Halka" ma swoje lata to jej siłą jest to, siłą tego tekstu jest to, że temat jest bardzo aktualny. Tę operę będzie można zobaczyć w nowym sezonie Teatru Wielkiego, ale proszę powiedzieć co państwo wybrali w tym sezonie, który nas czeka. Na co może Pan szczególnie czeka z tego co Państwo przygotowali? Co pokażą Państwo operowo w tym pandemicznym czasie, który przed nami, który jest tak naprawdę jedną wielką niewiadomą?

MARIUSZ TRELIŃSKI: Ja może jeszcze króciuteńkie postscriptum i kontynuujemy. Wydaje mi się, iż jedną z kluczowych rzeczy w wypadku "Halki" to było rozbicie pewnych stereotypów i oczekiwań widza i wyjście z pewnej konwencji podręcznikowej lektury szkolnej i przywrócenie temu utworowi, jakby wymiaru dramatu. Wydaje mi się, że to zostało dostrzeżone bardzo silnie przez publiczność i chyba na tym polega ta, ta nagroda Konrada Swinarskiego, za którą jestem bardzo wdzięczny, bo mój przyjaciel w szkole i profesor powiedział o tym, że teatr jest tak naprawdę dziedziną istotną i ważną, a tylko ci niezdolni kończą w operze. Natomiast [śmiech] przechodząc do Pani drugiego pytania o sezon. Jeden z najciekawszych sezonów jakie udało nam się przygotować powstaje w najtrudniejszym momencie, bo wszyscy wiemy co się dzieje dookoła nas. To jest przede wszystkim sezon niezwykle pod względem muzycznym. Po pierwsze Patryk Fournillier, nasz nowy dyrektor muzyczny, ale cała plejada gwiazd,

to jest: Tomek Konieczny dwukrotnie występujący w tym roku, Piotr Beczała występujący trzykrotnie w tym roku, Ola Kurzak, Orliński, Torsten Kerl, Ann Pettersen i wielu, wielu innych. Wydaje mi się, to jest rzeczywiście bardzo takie zmasowane uderzenie i to jest, będzie przepiękny, jakby rok dla melomanów, o ile nie pokrzyżuje nam planów właśnie pandemia, ale tego nie wie nikt. My wierzymy i chcemy wierzyć, że wygramy ten wyścig i uda nam się zaprezentować te dzieła.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Wiem, że pandemia i ten czas zamknięcia wywołały w Panu uczucie odosobnienia. Mówił Pan o tym przed chwilą na konferencji prasowej. Bardzo czekał Pan na spotkanie z publicznością. To teraz nastąpi. To oglądanie oper w internecie to chyba nie jest to samo co spotkanie z publicznością na żywo.

MARIUSZ TRELIŃSKI: Co do tego nikt nie myśli chyba inaczej. Znacząca opera, która jest pozbawiona publiczności jest jakimś pływaniem na sucho, jest jakimś absurdem, jest takim niemożliwym spotkaniem. Oczywiście słuchamy opery na płytach, ale to jest zupełnie inne doświadczenie, bardzo intymne. Natomiast to jest odwrotność tego co tu się zdarza, dlatego, że opera jest spotkaniem potężnej masy ludzkiej. Znacząca po jednej stronie na widowni jest dwa tysiące osób. Po drugiej stronie na scenie nierzadko trzysta osób. Ja mówię teraz o głównym aparacie wykonawczym, bo to jest cały balet, cały chór, cała orkiestra, do tego cały pion techniczny. Więc mamy do czynienia z potężnymi grupami ludzkimi, ale to już nie chodzi o, jakby skalę i, że tak powiem monumentalizm opery, tylko o rzecz dużo istotniejszą i piękniejszą, to znacząca wydaje mi się, że gdzieś, jakby takim podstawowym wymiarem sztuki jest, jakby temat spotkania i teraz czy to się odbywa bardzo intymnie, że to jest wiersz, gdzie ja piszę parę słów, ktoś to odczytuje i czytając to gdzieś, jakby dotyka rzeczy istotnej, czy tak jak w wypadku opery spotka się, jakby cała wspólnota, która wspólnie doświadcza muzyki, która nas unosi. Mamy za każdym razem do czynienia ze spotkaniem. I teraz nastąpi właśnie bardzo niebezpieczny czas, gdzie umiera jakby idea wspólnoty, umiera idea demokracji, umiera, jakby idea spotkania, ponieważ my odosobnieni i zamknięci w domach, jakby podzieliliśmy się i właściwie nie istnieją prawdziwe relacje. I wydaje mi się, że opera też przez całą swoją, powiedziałbym prostotę znacząca to, że jej domeną jest muzyka, a muzyka działa na każdego, jest szansą na takie odrodzenie dużo, wydaje mi się nawet bardziej niż teatr, który jednak przemawia do bardzo, takiej powiedziałbym, no, przemawia słowem, czyli, jakby jednym z elementów, jakby i nie działa na wszystkie zmysły. Opera mówiona często jest królową sztuk, a więc zawiera w sobie, jakby wszystkie inne sztuki co jest jej wielką zaletą, bo w niej jest i teatr i muzyka i fotografia i sztuki wizualne i tak dalej i tak dalej, ale z drugiej strony to też jest jej takim dużym obciążeniem. Ona często staje się takim kundlem, gdzie gdy nie pogodzi się tych wszystkich elementów, następuje jakby wewnętrzne, jakby tarcie i ta idea się rozsypuje. Więc wszyscy zmierzamy do tej jedności, do tej kuli, która jednak nie istnieje bez spotkania i uderzenia w publiczność.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: **Bardzo dziękuje za to spotkanie. Naszym gościem był Mariusz Treliński, Dyrektor Artystyczny Teatru Wielkiego Opery Narodowej.**

Mariusz Treliński: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie